

**Kultura** KUKULSKA O WIETRZENIU GŁOWY

# Już nic nie muszę, po prostu chcę

Najlepsze pomysły rodzą się koło północy, czasem między trzecią a czwartą, zwłaszcza gdy pracujesz w domu. Ale rano trzeba wstać i zacząć kolejny normalny dzień. Na tej płycie jest mnóstwo codzienności, mnóstwo życia – mówi Natalia Kukulska, której nowy dwupłytowy album „Ósmy plan” trafił właśnie do sklepów.

Rozmawiał PIOTR METZ

„Zaopiekuj się mną” – ten zgrany polski przebój chyba najbardziej mnie na twojej najnowszej płycie zdumiał. A jeszcze bardziej to, jak potrafiłaś go odczarować. Mam do tego numeru spory sentyment. Pamiętam wręcz, jak usłyszałam go z winylowego singla po raz pierwszy. Muzycznie trąci latami 80., nie wspomnę o klipie. Ale lirycznie jest poruszający. W naszej wersji, wyprodukowanej przez Marcina Borsę, nie ma tego charakterystycznego riffu gitary, na którym oparty był w oryginale ten utwór. Jest mrocznie i minimalistycznie. Pojawia się też gościnnie Krzysiek Zalewski, którego głos uwielbiam.

**Jak to jest być muzykiem w Polsce w roku 2015?**

Dla kreatywnych ludzi to wspaniały czas. Dzięki rozwojowi technologii, domowym studiom, które może mieć obecnie każdy, można być samowystarczalnym. Ciężiej jest chyba muzykom sesyjnym. Kiedyś byli niezbędni. A teraz? Wyedukowani, sprawni zawodowcy rzemieślnicy, ale bez autorskiego pomysłu, mają coraz mniej pracy. Z pewnością trzeba się rozwijać, przyswajać coraz to nową wiedzę, choćby w dziedzinie produkcji. Leszek Kamiński, który miksował nagrałą na żywo w Alvernia Studios drugą płytę z „Ósmego planu”, powiedział, że po tylu latach wciąż chce się dokształcać.

A przecież jest wykładowcą na Uniwersytecie Muzycznym.

**Praca w domu wymaga zupełnie innego rodzaju mobilizacji.**

## „ÓSMY PLAN” LIVE:

13.03 – Klub Atlantic, Gdynia  
15.03 – Olsztyn, Nowy AnderGrant  
18.03 – Zielona Góra,  
Piwnica Artystyczna Kawon  
19.03 – Wrocław, Alibi Club  
21.03 – Katowice, 2B3 Studio  
22.03 – Opole, Sala Kameralna NCPP  
27.03 – Poznań, Blue Note  
29.03 – Warszawa, Hybrydy  
12.04 – Szczecin, Lulu Club

ZDJĘCIA: MARTA WOJTAŁ, MATERIAŁY PRASOWE



**Pracujecie z Michałem rodzinnie. Jak sobie z tym wszystkim radzicie?**

Nie jest lekko. Z reguły najciekawsze rzeczy powstają po godz. 22, gdy dzieciaki idą spać. Najlepsze pomysły rodzą się koło północy, czasem między trzecią a czwartą. Ale przecież wcześniej rano, przed siódmą, trzeba wstać i zacząć kolejny normalny dzień. Gdy pracujesz w domu, wszystko inne jest zawsze ważniejsze. Ta proza życia ogranicza artystyczną nonszalanję. W piosence „Dyspensa” śpiewam o chęci zrzucenia tego uniformu codzienności i rutyny.

**Czy to oznacza, że nagle musisz wejść w inną rolę? Matka staje się muzykiem?**

Nie do końca. To się mocno rozmywa... Myślałam nawet, że ta płyta jest taka, jaka jest, bo sporo tam mojej codzienności, życia po prostu. Nie umiałam się tak całkiem oderwać i zdystansować. Najgorsze były wakacje, bo okazało się, że jesteśmy cały czas w pracy. To niedobre.

**A jednak się udaje. Już 20 lat temu uparłaś się – nagrywając „Światło” – na walkę z polskimi wiatrakami, gdzie gitarowego rocka uważa się za muzykę poważną.**

Miałam wtedy 20 lat i nie kalkulowałam. Robiłam to, co mnie kręciło. Wielu rzeczy się uczyłam. Początkowo inspirował mnie soul, którego był wielki deficyt u nas w kraju. Ale potem poszłam drogą, która zawiodła mnie w zupełnie inne rejony. Muzyka nie ma granic. Pop nie zawsze musi być uładowany i zachowawczy. To fuzja gatunków. Takie myślenie doprowadziło mnie do ostatniej płyty. Zdaję sobie sprawę, że nie jest ona już dla masowego odbiorcy. Michał Grymuza skomentował nasz występ, mówiąc, że jako gitarzysta jest trochę przerażony, bo wyglądamy jak Kraftwerk! Robię swoje – to jedyny dla mnie sposób na muzykowanie. Choć czasem ponosiłam tego konsekwencje... W zasadzie od początku dorosłej kariery wcale nie miałam otwartych drzwi. Na przykład do stacji radiowych.

**Była jeszcze jedna niezłatwiona sprawa, która długo wisiała nad Twoją karierą. Chodzi o zmierzenie się z repertuarem twojej mamy Anny Jantar. W końcu wyszłaś naprzeciw tym oczekiwaniom, a potem stworzyłaś zupełnie inną i, pod każdym względem, nową „Sexi Flexi”.**

Tak jakbyś nareszcie zamknęła pewien rozdział i uwolniła się od zobowiązań. Chyba tak, choć z „Sexi Flexi” też nie było łatwo się przebić. Skierowane było już do innego słuchacza, a moje nazwisko wywoływało wiele skojarzeń i oczekiwań. Ale od tego czasu działałam w oparciu o własne

reguły. Ja już nic nie muszę, ja po prostu chcę.

**Jesteś perfekcjonistką?****Masz w domowym studiu te wszystkie zabawki, które kuszą, by w nieskończoność coś tam poprawiać.**

To raczej przywara mojego męża. Ja jestem zbyt niecierpliwa, cały czas chcę robić nowe rzeczy, nie chcę tracić spontaniczności. Choć... też się czepiam drobiazgów. Płyta „Ósmy plan” powstawała zajawkowo – dużo improwizowania, dżemowania w studiu, bawienia się analogowym brzmieniem, szukania barw... To dawało pretekst do kompozycji. Potem pisałam teksty. A że dla mnie słowo ma swoją wagę, czasami trochę to trwało.

**Zeszło się aż cztery lata. Co was inspirowało?**

Nad samą płytą praca trwała niewiele ponad rok. Wcześniej nadstawialiśmy uszu, to był czas inspiracji, poszukiwań, by znaleźć coś dla nas nieoczywistego – od jazzu po elektro. To mógł być Jamie Cullum, Laura Mvula, Robert Glasper, Nine Inch Nails, Depeche Mode i Archive czy Baths... Jeździiliśmy na festiwalu i koncerty, zrobiliśmy sobie w głowach małe przewietrzenie. Nabraliśmy świeżości w podejściu do własnej muzyki.

**Album „Ósmy plan” jest zbudowaną całością, z pełnym finałem. Wierzyliście w Michała w album jako spójną formę wyrazu?**

Jasne. Układanie kolejności utworów nie jest proste, ale to ważny element, bo album to całość. Nie mogę się pogodzić z obecną modą na przedpremiery. Zabiera nam ona święto, jakim jest dzień debiutu płyty. „Ósmy plan” był dostępny wcześniej w streamingu. Nie mogłam się do tego przekonać. Nawet moje dzieciaki były rozczarowane! Gdy dowiedziałam się, że „Ósmy plan” jest najczęściej słuchanym albumem w tym prestreamingu, było już trochę milej. Obecnie płyta to nie źródło dochodów, to wizytówka artystyczna. Moja mama przywoziła podobno Wojtkowi



**„ÓSMY PLAN”** – nowy dwupłyty album Natalii Kukulskiej. Nad nowym materiałem wokalistka pracowała głównie z mężem Michałem Dąbrówką. Znajdują się na nim premierowe utwory wokalistki oraz ich wersje live stworzone z udziałem Atom String Quartet. Płytę promował maxi singiel z utworami „Pióropusz” i „Na Koniec Świata”. Do piosenki „Pióropusz” powstał teledysk w technice animacji poklatkowej w reżyserii Marka Skrobeckiego, który współtworzył m.in. oskarową animację „Piotruś i Wilk”. W marcu Natalia Kukulska wyrusza w klubową trasę koncertową. Na scenie zabrzmia analogowe syntezatory, ale nie zabraknie też perkusji, za którą zasiądzie Michał Dąbrówka. Płyta zbiera pozytywne recenzje.

Mannowi z Nowego Jorku świeżutkie winyle, na które czekał, by zaprezentować słuchaczom. Radio to wtedy też była pasja i misja, a nie badania i słuchalność. No i ważnym elementem albumu jest sposób jego wydania, grafika. Ostatnio zachwycałam się świetnym wydawnictwem inspirujących nas zawsze Depeche Mode. Stałam się, by „Ósmy plan” też był wydany ciekawie i stanowił spójną całość. Graficznie opracował go Adam Żebrowski, który projektuje m.in. dla Opery Narodowej. Ostatnio stworzył album Mariusza Trelińskiego. **Odwagą posunięciem jest płyta bonusowa – nagrana z Atom String Quartet.**

Jest w stu procentach zapisem live ze studia. Początkowo myśleliśmy o remiksach do głównej płyty, ale potem przyszło nam do głowy, że może lepiej zrobić zupełnie inne wersje. Atom String Quartet okazał się idealnym partnerem, bo jako znakomity kwartet jazzowy używa wielu niestandardowych technik grania. Już raz zagraliśmy wspólnie koncert – na 90-lecie Uniwersytetu Warszawskiego. Niewykluczone, że jesienią pojawimy się w Polsce w kilku filharmoniach.

**Na razie czeka was trasa koncertowa po klubach.**

Właśnie w nią ruszamy. Nie traktuję jej komercyjnie, to bardziej nasz kaprys. Lubię grać dla nieprzypadkowej publiczności. Zmieniłam skład zespołu, jest inaczej. Ciekawie. Mamy wtedy masę pracy, ale łapię nowy wiatr. Wszystkie brzmienia elektroniczne są kreowane na żywo na analogowych syntezatorach. Do tego żywa perkusja, ksylofon... Mam nadzieję, że będzie świetny klimat i zabawa. ■

© WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE



**PIOTR METZ**  
dziennikarz

✉ [kultura@wprost.pl](mailto:kultura@wprost.pl)